43

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO

We ŚRODĘ *d.* 17 *Listopada* 1830 *roku.*

I.

ŚMIERĆ POZORNA.

Sir E. . . . ., którego ten rzadki spotkał przypadek, że iuż w grobie będąc do życia przywróconym został, opisuie go następuiącym sposobem:

»Od kilku tygodni chorowałem niezmiernie na gorączkę, która mię zwolna niszczyła. W miarę, iak ciało moie słabło, a niknienie sił żywotnych coraz mi się bardziey czuć dało, podniosło się we wnętrznościach moich zkoncentrowane czucie, ogień, który się stopniami i coraz żywiey wzmagał, a który, podług ogólnego wyobrażenia, duszą nazwać mogę.

Cielesne moie osłabienie zaledwie udzieliło mi tyle siły, abym mógł kiedy niekiedy powieki podnieść, co iednak tak mię utrudzało, iak gdyby ogromny ciężar leżał na moiem ciele, albo też iak gdyby wszystkie zewnętrzne poruszaiące się organa, zupełnie zparaliżowane były. Pomimo tego iednak widziałem wszystko, co się około mnie działo. Wyczytałem z oczu lekarza, że wątpi o moiem wyzdrowieniu, słyszałem szeptania moich przyiaciół, i zrozumiałem dokładnie każde ich żałuiące mnie słowo.

Wszystko to przekonywało mnie, że ostatnia moia godzina iuż była przyszła, a iednak zdawało mi się, że ieszcze żyię. Czułem, że ciało moie umarło, skostniało, a iednak ogień ciągle we mnie istniał, a zkoncentrowawszy się nieiako w sercu, utrzymywał to samo ciepło, tę samą świetność.

Ostateczna krizis przypadła na wieczór. Opisać niepodobna dreszczu, który przeiął mię od naywyższego punktu tylney części głowy, aż do palcy u nóg, w iednym czasie z tyłu, z przodu i po obudwóch bokach. Oczy moie zawarły się napół lub całkowicie, tak że iuż nic w około siebie nie widziałem. Nagły szelest zaszumiał mi w uszach,

poczem wszystko się uciszyło.—Umarłem!

Kilka minut upłynęło w zupełney nieczułości, a potem raptem zdawało mi się, iakobym widział słaby blask, który następnie coraz bardziey się rozjaśniał. Uyrzałem się iakby otoczony, oblany magicznem światłem. W około mnie krążyły iakieś szczególnieysze nigdy niewidziane postacie; były one świecące, fantastyczne, bez ciała; widziałem to wszystko iakby przez promień słoneczny, w którym odbiiaią się wszystkie kolory tęczy. Chciałem się poruszyć, ale nie mogłem. Ze wszystkich moich dawnieyszych zmysłów, tylko mi pozostało czucie, ten wewnętrzny wzrok, lecz delikatnieysze i przenikliwsze niż dawniey.

Tymczasem nie mogłem sobie tego wszystkiego wytłomaczyć, co widziałem, albo raczey czułem. Jeżeli wewnętrzny ten wzrok móy silniey chciałem na iakikolwiek z przedstawiaiacych mi się przedmiotów zwrócić, wtedy zdawało się, że promień słoneczny, przez który poglądałem był ciemnieyszym i pomięszanym, a siła, która nim kierowała osłabła nagle, wzmagała się nieco wtedy tylko, kiedy *chaos*, w które znowu wpadłem, zupełnie mnie otoczyło.

Jak długo trwał ten przykry stan, nie wiem, zwolna tylko wydobywała się z wewnętrznego duszy żaru, z czucia iak ie nazwać można, mieiaka wyobraźnia. Czułem, iak ta, ieżeli powiedzieć można, powstała, kształciła się, i siłę i obszerność działania nabywała.

Pierwsza ta wyobrażnia zrodziła szybko i pomimowolnie drugą, trzecią i czwartą. Ogień elektryczny przechodził całe moie wnętrzności; odzyskałem poznanie moiego stanu iednak bez szczegółowego dawnieyszego przypomnienia, ograniczone wyłącznie teraźnieyszością.

Pomimo tego wszystkiego iednak, nie byłem w stanie naymnieyszego zrobić poruszenia. Czułem krew biiącą w sercu, powolnie, bez przyiemnego lub dolegliwego ruchu. Zaraz potem otworzył się móy słuch, również nagle i niewiadomym sposobem, tak iakby zerwaną została zasłona, która dotąd organ ten okrywała. Słyszałem i głos tuż przy mnie wydany: Umarł!

Nie podobna opisać mi, iakie uczucie opanowało mię po tem słowie. Zdawało się, iakby ktoś dmuchał na płomień wewnątrz mnie znayduiący się, i takowy przygasić usiłował. Wkrótce atoli odżyła znowu we mnie siła, i domyślam się, że to była ta, którą my wolą nazywamy. Gdyż starałem się wszystkie razem siły zebrać, na uczynienie iakowegoś poruszenia, lecz niepodobna było to uskutecznić; skostniałem cały i stężałem iak marmur; zdawało się, że ciało moie iuż do mnie nie należy.

Usłyszałem powtórnie głos. Był to głos brata mego, którego o śmierci moiey uwiadomiono. Słyszałem, iak się do mnie zbliżał, płakał, potem iak ręka iego przesuwała się po twarzy moiey.— Czułem lekkie drżenie członków tey ręki, i z wielką uwagą śledziłem wszystkie iey poruszenia. Zatrzymała się nad moiemi oczyma, przywarła ie mocno, i oderwała się.

Pewien rodzay omdlenia, ogarnął znowu wewnętrzne moie życie, ogień skupił się

nagle, słowem nic nie widziałem i nie słyszałem.—Po kilku minutach iednak wzmógł się we mnie ten ogień; mogłem znów słyszeć, a czucie moie było silnieysze niż dawniey. Wielka żałość przeięła mię całego, a ból ztąd powstały, zrządził iakoweś zatchnienie w sercu.

W tym stanie zostałem przez nieiaki przeciąg czasu, którego oznaczyć nie mogę. Uczułem się spokoynieyszy, i słyszałem mówiących, że brat móy się oddalił, i że mię pogrzebią.

Jakoż w istocie przybyły w krótce potem osoby, którym ostatni około ciała zmarłego staranek iest powierzony! Porwały one martwe ciało, rzuciły ie oboiętnie i nieczule na stół, i obmywać ie poczęły. Przy tem szydercze powstawały nieraz śmiechy, które boleśnieyszemi dla mnie były, niż wszystko, czego przedtem doznawałem. Następnie ubrały mnie w koszulę śmiertelną, włożyły na głowę szlafmycę, na nogi pończochy, położyły mię na katafalku, celem przyimowania odwiedzin przyiacioł i znaiomych moich. Wielu z nich określało ciało palcami kołem, inni zbliżali się do mnie, przypatrywali się twarzy i z cicha o mnie rozmawiali; dwóch z nich dotknęło się mnie palcem. Drugiego dnia mówiło wielu, że w pokoiu czuć się daie zaduch pochodzący z psucia się ciała mego.

Przyniesiono trumnę, w nią mnie włożono. Brat móy schylił się do twarzy moiey i czułem łzy iego spadaiące na moie czoło. Tu wszystko się uciszyło. Po nieiakim czasie weszło dwóch mężczyzn, którzy uiąwszy wieko trumny, mocno ie zabili.

Teraz sam sobie byłem zostawiony, wewnętrzna siła życia mego była ciągle taż sama, nie powiększała się ona, ani zmnieyszała. Jeszcze nie byłem pochowany, ieszcze spodziewałem się, że będę mógł iakimkolwiek znakiem przeszkodzić wpuszczeniu mię w łono ziemi. Lubo byłem bez poruszenia, martwy i w nayglębszey ciemności, miałem przecież nadzieię, lecz nadzieia ta nie długo potrwać miała. Godzina pogrzebu uderzyła!

Uważałem, że trumnę podniesiono, i wyniosłszy przed dom, na karawanie ią postawiono, głosy znaiomych i nieznaiomych osób dochodziły do ucha mego, w krótce atoli głosy te zamieniły się w głuchy szelest. Karawan toczył się zwolna. Wiedziałem, że każde uderzenie podkowy końskiey, każdy obrót koła, zbliżał mię do grobu mego, trwoga moia powiększała się co chwila, wszystkich sił moich użyłem dla wydobycia się z tego otrętwienia i dla oznaymienia iakimkolwiek znakiem, że ieszcze żyię.

Karawan stanął; zdjęto trumnę, a z nieiednostayności ruchu, poznałem, że mię do grobu niosą. Postawiono trumnę nad iego brzegiem. Tu nastała chwila przerwy. Płomień w wnętrznościach moich gorzał z nadzwyczayną siłą i nieiednostaynie, raz się wzmagał, a wtedy okropne położenie moie było mi bardzo dobrze wiadome, to znowu zmnieyszał się, a wtedy miałem tylko ieszcze słabe, żałosne czucie.

)(

Słyszałem, iak powrozami opasnią trumnę, podniesiono ią, i przez chwilę w powietrzu trzymano, zdawało mi się, że zamiast opadania, wznosiła się, sądziłem, że z nią razem przelatuię po powietrzu, aż nareszcie zatrzymała się na wierzchołku wysokiey iakieyś skały, którey żaden z tych, co mnie pogrzebać mieli, dosięgnąć nie mógł. Lecz to omamienie nie trwało ani sekundy. Trumna uderzyła z łoskotem o coś twardego, nierównego. Domyśliłem się, że iuż do grobu się spuściłem. W tey chwili z naywiększem sił moich natężeniem, poruszyłem się, albo raczey sądziłem tylko, żem się poruszył—ciało iednak moie tak było martwe, iak przedtem.

Wkrótce potem usłyszałem, iak garść ziemi spadła na trumnę. Nastąpiła znowu chwila przerwy, poczem rydlami sypać zaczęto ziemię. Naprzód iak grzmot zwalały się bryły, następnie coraz głuszey, aż w końcu żadnego iuż łoskotu słyszeć nie mogłem. Wiedziałem, że grabarze nogami ziemię przytłaczali, tworząc mały pagórek, który przez nieiaki czas oznaczać miał mieysce, gdzie spoczywam. Potem nic iuż nie słyszałem, żadnego głosu, żadnego szelestu, żadnego poruszenia żyiącey natury; wszystko w około mnie było cichem, niemem i martwem.

Nie wiem ile upłynęło godzin, kiedy powtórnie usłyszałem łoskót. Zbywało mi na wszystkich sposobach, a nawet na domatateczney rozwadze, do oznaczenia biegu czasu. Ustało iuż zwolna gwałtowne wewnętrzne wzburzenie, naprzemian z dłuższym lub krótszym letargiem. Znaydowałem się prawie w tym stanie, iak zwykle krótko przed zaśnięciem, kiedy sen ocięża iuż powieki, i kiedy myśli, które nas dotąd w czuyności utrzymywały, słabieią i mięszaią się. Ogień w piersiach moich palił się iuż tylko zwolna, i zdawał się bydź bliskim zupełnego wygaśnięcia. »Umarłem,— pomyślałem sobie, — po cóż mam ieszcze ostatnie życia truć chwile? Ostatnia iskra życia mego w krótce też zgaśnie, czuię iuż to. Dobrze więc! Pocieszony stanę przed Sędzią moim!

Po tym monologu, który uważałem za ostatni w życiu moiem, usłyszałem znów głuchy ów szelest nademną. Zdawało się, iakby ktoś odkopywał ziemię. I w istocie, nie myliłem się, łoskot ten zbliżał się coraz bardziey, i coraz wyraźnieyszy do uszu moich dochodził. Nowy mi się ~~przedstawił obraz: »Byćżeby to mogło, a-~~ żeby móy brat, moi przyiaciele, poznali, z niektórych znaków na ciele moiem, że tylko pozornie umarłem? Nadzieia ta roznieciła nagle iskrę życia mego, ta rozżarzyła się mocno, sądziłem, że mi się piersi rozedmą, a nawet nie czułem iuż bicia serca mego.

Ziemia pokrywaiąca mnie, wkrótce była wyrzucona; oderwano wieko trumny, wydobyto mnie z niey, przewiązano postronkiem nad piersiami i pod ręce, i wyciągnięto z grobu. Czułem powiew powietrza, które będąc zimne i przenikaiące, wlało we mnie nadzwyczayne iakieś, do opisania niepodobne czucie. Porwano mię za ręce i nogi i uniesiono; ani mogłem sobie wytłomaczyć, co ze mną zamyślaią uczynić! Obadway mężczyzni, którzy mię nieśli,

nie przemówili ani słowa. Biegli tak szybko, iak tylko ciężar, im tego dozwolił. Nareszcie trzymaiący mię za ręce, podniosł mię, i w ciemne iakieś mieysce posadził. Słyszałem szelest, czułem iakieś poruszanie się naprzód, a wreszcie przekonałem się, że znayduię się w powozie i zapewne mię wykradziono w celu przedania ciała do anatomii. (1). Rozmowa obudwóch moich towarzyszów, zupełnie mię wtem mniemaniu utwierdziła.

Poiazd nareszcie zatrzymał się; wysadzono mię nieco ostrożniey, zaniesiono na pierwsze piętro i położono w pokoiu na stole. Domyślałem się tego wszystkiego ze zmiany temperatury powietrza. Rozdarto na mnie odzienie śmiertelne, i położono, nago. Z rozmowy tych, którzy mię z grobu wykradli, i trzeciego, który zapewne był stróżem domu, dowiedziałem się, że ieszcze tey samey nocy miano mię rozczłonkować.

Oczy miałem jeszcze zawsze mocno zamknięte, nie widziałem nic zupełnie, lecz wkrótce usłyszałem kilka głosów; były to głosy lekarzów i uczniów, którzy wnętrzności moie przekrawać mieli. Wchodzili z wolna po iednemu do izby, i zgromadzili się w około stołu, na którym leżałem.— »Dobry exemplarz« rzekli iedni, wpychaiąc końce palców swoich w boki moie, i okolicę piersi. Przygotowali więc natychmiast narzędzia, kiedy tymczasem przybył także nauczyciel lekarz.

Zrobił on wniosek, aby pierwey nim rozpoczną sekcyą, zrobić na mnie doświadczenie galwaniczne. Pierwsze uderzenie wzruszyło wszystkie moie nerwy i zdawało mi się, że słyszę dźwięk strony harfianey. Uczniowie okazali podziwienie z tego konwulsyinego działania. Drugie uderzenie otworzyło mi oczy, w tey chwili zdawało mi się, iakoby ogień z wnętrzności moich, zgromadził się nagle w tym punkcie: przeyrzałem!—

Pierwszą z osob które spostrzegłem, był lekarz, który mnie w czasie moiey choroby doglądał. Reszta ciała mego była ieszcze zupełnie martwa. Niepodobno mi było siłę wzroku zwrócić w tę lub ową stronę, zmierzał on w prostym zawsze kierunku, widziałem więc tylko te osoby które w tymże kierunku stały. Był to lekarz i kilku młodzieńców, którzy mi byli znani. I ci musieli mię poznać, lecz słyszałem, iak nazwisko moie wspominali, zarazem żałowali, że im innego nieprzywieziono exemplarza, gdyż bardzo nieprzyiemną iest rzeczą, takiego zmarłego dyssekować, z którym niedawno za życia w przyiacielskich zostawali stosunkach.

W tem doktor wziął nóż i koniec iego wetknął mi zwolna w piersi. Uczułem silne wzburzenie, które się zewnątrz przez konwulsyine objawiło wzruszenie. Wszyscy przytomni wydali okropny krzyk z zadziwienia; lekarz wyciągnął nagle nóż i upuścił go na ziemię. Zlodowaciała skóra ciała mego została przebita; a letarg mój którym uspiony byłem, doszedł iuż do swego kresu!!!

(1) Przypadek ten wydarzył się w Anglii. Wiadomo, że lekarze nie mogą tam inaczey nabywać trupów do nauki anatomii, jak tylko tym sposobem.

nem łożu, kazała do siebie przywołać męża. Obadwey małżonkowie pozostali z sobą przez godzinę, poczem Król wyszedł zalany łzami. Oświadczyła mu żona, iż związek iego nieprawy z Lady Honoratą D. nie mało się przyczynił do przyśpieszenia iey śmierci i o zerwanie takowego błagała go, dodaiąc w końcu: *Dnia iutrzeyszego umrę, a w ciągu roku i ty zakończysz życie.* Jakoż umarła nazaiutrz. W orszaku pogrzebowym spostrzegłszy Monarcha powóz Honoraty, takowemu rozkazał zwrócić się. Wiadomość ta rozeszła się zaraz po całem mieście, ale niełaska nie trwała długo, w kilka miesięcy odwiedził Jerzy swoią kochankę, iednakże wstęp dla niey do Windsor zamknięty był zawsze. W sześć przecie miesięcy i tę ostatnią usunięło trudność, następney wszelako nocy zdawało się Jerzemu iakoby ducha swey żony spostrzegał, w skutku czego oświadczyć rozkazał Lady, iż ią dni kilka widzieć nie będzie. Potrafiła ona iednak swą przebiegłością zwolnić tem rozkaz, a król okazał się tak słabym iż w całey sile, na nowo zawarł z nią związki. Następney nocy ukazała się mu znowu Królowa Zofia, i dla przekonania męża, iż nie iest płonną zmysłów ułudą, zdjęła z swey szyi chustkę koronkową i w końcu ią zasupliwszy, rzekła: *Jeżeli którakolwiek śmiertelna ręka, zdoła ten węzeł rozwiązać, na ówczas miey mnie za senną marę; ieżeli zaś niepodołasz ani Ty temu, ani ktokolwiek bądź inny, pomniy na to, iż Twoia Zofia tu była, dla stawienia cię przed Sądem Naywyższego!* Po wyrzeczeniu tych słów mara zniknęła, rzuciwszy na łóżko chustkę. Nazaiutrz udał się Król do Honoraty: opowiedał iey całe zdarzenie i okazał chustkę. Honorata niepewna czyli z niey Król żartuie lub seryo mówi, chciała rozwinąć węzeł, a nie mogąc tego dokazać, wyrzekła: *A więc uczynię iak Alexander W. z węzłem Gordyiskim*, co wymówiwszy chustkę rzuciła w komin. Król zerwał się zaraz i wydobył ą; ale iuż ogień częś był obiął, zaczął był go więc otrząsać od siebie, kiedy nagle skra padła na lekką Honoraty suknią i zapaliła się gaza. Strwożony Jerzy, pośpieszył wołać ratunku, przez szybkie iednak drzwi otworzenie wiatrem podniecił ogień. W pośród naywokropnieyszego krzyku przebiegała Honorata pokoie, upadła nareszcie z bólu i wkrótce skonała w naydoleglíwszych mękach. Zdumiony podobnym zbiegiem okoliczności Monarcha oddał się modlitwom i dobroczynnym uczynkom i w dwa miesiące umarł, to iest wprzód ieszcze nim wywróżyła mu żona.

IV.

BUDOWY NIEPALNE w ANGLII.

Wszystkie prawie budowy, stawiane w Anglii dla fabryk są niepalne. Drzwi, okna, belki i słupy na których one leżą robią się z syrowcu żelaza, ściany i sklepienia, oddzielaiące piętro iedne od 2go, z cegły, a podłogi z posadzki, krokwie tylko ze swemi podporami, beleczkami i łatami pod dach, są drewniane, a sam dach z dachówki lub łupu. Te budowy zazwyczay bywaią ogromney wielkości,

Zawiązano mi natychmiast ranę i iak naytroskliwsze miano około mnie staranie. Po upływie godziny, odzyskałem znowu wszystkie moie zmysły, a następnie i zdrowie zupełne.

Radość i wrażenie, iakie odżycie moie na krewnych, przyiaciołach i znaiomych moich zrobiło, ten tylko poiąć może, który w podobnym mógł się kiedy znaydować przypadku.

II.

Kilka słów z powodu dzieła Pana *Gołębiowskiego* p. t. *Ubiory w Polsce.*

Na powszechną to zasługuie uwagę, że od lat kilkunastu, wielu uczonych mężów, gorliwie zaymować się zaczęło, śledzeniem i rozbiorem wszelkich pamiątek oyczystych, a oraz tego wszystkiego, cokolwiek tylko naród obchodzić może. Wzgląd ten na naywyższą zasługuie pochwałę, i chlubne potomności poda wyobrażenie obecney w tey mierze epoki. Do rzędu wyż rzeczonych mężów, należy i Pan *Gołębiowski*, Sekretarz i członek Król. *Warsz.* Towarzystwa przyiacioł nauk. Wybrane i w Rozmaitościach naszych przytoczone wyiątki, z dzieła o ubiorach, dostatecznie za wartością i użytecznością iego przemawiaią. Trudno ochleyszy przedmiot interessownieyszym uczynić i z równą systematycznością podać historyczną nieiako koley tego, co nieprzedarta prawie zasłona wieków, przed nami ukrywała. Staraniem wszakże i nader mozolną pracą, pokonał wszelkie trudności Pan Gołębiowski i nowe rozniecił światło w zapomnianey szatni polaka. Z początku przekłada autor w iakiey epoce i iaką poprzednicy nasi nosili odzież, a naydawnieyszych sięgnąwszy wieków, kończy aż na obecney epoce, przedstawiwszy tą historyczną koley. Szczegółowe wszelkie przedmioty, służące do stroiu narodowego, przedstawia w kształcie słownika, gdzie z całą dokładnością każda rzecz iest rozebrana. Artykuł *Wyprawa*, pod względem historyczney swoiey wartości, zasługuie na odczytanie rozważne. Nieprzestaiąc wreszcie autor, na iak naydokładnieyszem skreśleniu będącego w mowie przedmiotu, załącza w końcu rycinę, przedstawiaiącą 52 osób różnego stanu, wystawuiących ubior ówczesny. Tak z kroniki polskiey Bielskiego, rytowane są wizerunki *Lecha* I, *Wandy*, *Lecha* 5 i ziamianina przy nim, *Wacława*. Z ryciny zbioru Czackiego wizerunek pełnomocnika Władysława Jagiełły. Z Xięgi Erazma Ciołka kilka wizerunków osób z czasów Alexandra Jagiellończyka. Z rękopismu Bema, wizerunki szlachcica, kupca, obywatela, malarza, masztalerza, łucznika, kupcowey, błazna, pani, szewcowey, a to z r. 1505 etc. etc. etc.

III.

CHUSTKA z KORONKI.

W listach Vice-hrabiego Walsch o Anglii, czytamy o następuiącem zdarzeniu, które się przytrafiło w zamku Windsorskim.

Dnia 4 Stycznia 1736, Królowa Zofia, małżonka Jerzego I. leżąc iuż na śmiertel-

szerokie na 13 arszynów; przy takiey szerokości można ustawić w poprzek machiny do przędzenia o 400 wrzecionach. Fabryki do przędzenia bawełny budują się zwyczaynie na 7 i 6 piąter, sukienne zaś nie tak wysokie, ale te i owe są niepalne. Sposób ten budowania zaprowadzony został w Anglii z rachunków ekonomicznych, żelazo bowiem i syrowiec, są tam niezmiernie tanie, przeciwnie zaś drzewo do budowy daleko droższe, pomimo to, że niema tey trwałości i bezpieczeństwa od ognia iak żelazo. (Arch. des decowi. 1829.)

O FABRYKACH ŻELAZA W FRANCYI.

Fabryki żelaza we Francyi w ostatnich latach, bardzo znaczny okazały postęp i ulepszały dobroć wyrobów. Główną tego przyczyną było, że zamiest drzewnego, używać zaczęto węgla kamiennego, a zamiast młotów, walców płaszczących. Do tego posłużyło potrzebowanie żelaza w innych fabrykach, co rok się pomnażaiących. Francya ieszcze w roku 1820 niewyrabiała ani dwóch trzecich części tey ilości żelaza, co w roku 1825. Coroczne powiększanie się wyrobu, wynosiło około 400,000 cetnarów metrycznych. Przywóz, sztabowego żelaza zagranicznego, który dochodził w roku 1825 ieszcze do 159,000 cent.. metr. zmnieyszył się o iedną 3cią część tey ilości.

Przez użycie węgla kamiennego zamiast drzewnego, spodziewano się oszczędzać lasy; stało się iednak przeciwnie: bo dla cementowania, większey ilości żelaza, za pomocą węgla kamiennego i walców, więcey też używano syrowcu, który dotąd wytapia się za pomocą węgla drzewnego. Jednakowoż zaczęto iuż urządzać piece ciągowe do wytapiania syrowcu, za pomocą oczyszczonego węgla kamiennego, czyli koksu: i gdy ten sposób wszędzie się zaprowadzi, wtenczas i powyższa niedogodność zniknie.

Teraz we Francyi znayduie się 369 pieców, 1,600,000 cent. metr. z tych tylko cztery działaią za pomocą koksu: Około 7000 cent. metr. ieszcze się przywozi z zagranicy. Wyrabianie żelaza za pomocą węgli kamiennych i walców, odbywa się dotąd tylko w 31 fabrykach żelaza, urządzonych na sposób Angielski, i w 172 piecach cementacyinych, ale ieszcze 1215 pieców w których się węgiel drzewny używa. Do tego przydać ieszcze należy 90 pieców, Katalońskiemi zwanych, w których żelazo wyrabia się prosto z rudy a nie z syrowcu. W roku 1825 wyrabiano żelaza 1,100,000 centnarów metr., i oprocz tego przywieziono z zagranicy 51,000 cent. W tym przemyśle liczy się 70,000 a wartość wyrobionego żelaza sztabowego, wyniosła w tym roku około 3,000,000 franków. (Arch: des decouv:)

W DRUKARNI REDAKCYI PRZY ULICY RYNEK STAREGO MIASTA Nr 57.